Rok X. Kraków-Podgórze sobota 13 lipca 1912. Nr. 156

3 Cena numeru centy 3
(6 halerzy) w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1·50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1·50 Prenumerata za granicą: mk. 1·50, fr. 2, rb. 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje tylko Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7.
Administracya „NOWIN": ul. św. Gertrudy 10 otwarta od godz. 8 rano do 8 wieczorem.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340· „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt·

Zbrodnia męża.



(Opis wewnątrz numeru.)

Pracowite wakacye.

Rozmowa z jednym kierujących polityków polskich.

Sprawozdawca „Nowin" miał sposobność rozmawiać z jednym najwybitniejszych polityków polskich — a z informacyj, życzliwie mu udzielonych, przytaczamy interesujące szczegóły, odnoszące się do pracowitych wakacyj prezydyum Koła polskiego i ministerstwa dla Galicyi.

— Prezydyum Koła polskiego odbyło po zamknięciu sesyi parlamentu dłuższą konferencyę z p. ministrem dla Galicyi — i postanowiono, aby prezydyum pozostawało z ministrem w stałym kontakcie przez czas wakacyjny. Jakie to sprawy wymagają tak wytężonej czujności? — zapytał nasz współpracownik.

— Jest ich długi szereg. Przedewszystkiem sprawa n o w y c h d r ó g w kraju, których budowa została niedawno temu w Wiedniu przez władze centralne postanowioną i odbywać się będzie kosztem państwa z przyczynieniem się kraju. Należy teraz dopilnować, aby program budowy w szczegółach został ustalony. — Następnie w sprawie A k a d e m i i G ó r n i c z e j, która już w przyszłym roku otwarta być ma w Krakowie, trzeba czuwać nad tem, aby ministerstwo czem rychlej przeprowadziło z gminą miasta Krakowa rokowania co do zapowiedzianego udziału miasta w kosztach założenia tej tak nam potrzebnej szkoły.

Dalej chodzi o u m i a s t o w i e n i e p o l i c y i w K r a k o w i e i L w o w i e. Minister spraw wewn. zajął przychylne stanowisko wobec tego tylekroć razy podnoszonego p o s t u l a t u n a s z y c h m i a s t; jednak minister skarbu dr Zaleski aż za głowę się złapał, słysząc, że koszta umiastowienia straży w obu miastach obciążą budżet państwa kwotą blisko miliona koron rocznie; niemniej sprawa ta jest na dobrej drodze.

Toż samo można powiedzieć o sprawie k a n a ł ó w, która nie przedstawia się nie korzystnie mimo oporu Niemców i awanturniczej obstrukcyi ruskiej. Nie należy jednak sprawy tej ani na chwilę z oka spuszczać i trzeba wywierać nacisk na rząd, aby przeprowadził rokowania z grupami przeciwnemi kanałom i przygotował teren dla dalszej pracy komisyi wodnej w jesieni. Ważną i korzystną okolicznością jest zmiana personalna, dokonana w dyrekcyi budowy dróg wodnych. Kierownikiem t e c h n i c z n y m został mianowany, zgodnie z intencyami Koła polskiego, r. dworu Herbst, zdeklarowany z w o l e n n i k k a n a ł ó w, który z pewnością nie będzie kontynuował metody przewlekania i zabagniania sprawy, jak to czynił jego poprzednik.

Wreszcie *last not least*—bacznej kontroli wymaga b u d ż e t. — Prezydyum Koła wraz z ministrem dla Galicyi muszą czuwać nad tem, aby przy układaniu projektu budżetu na rok 1913 interesy kraju nie doznały uszczerbku.

Jak pan widzi, pensum pracy wakacyjnej jest wielkie...

Trójprzymierze się rozpada.

(*Od naszego korespondenta*).

Wiedeń, 11 lipca.

Wobec zbliżenia Rosyi i Niemiec, zbliżenia zaakcentowanego niezwykle silnie zjazdem w Porcie Bałtyckim i pobytem kanclerza Rzeszy Niemieckiej w Petersburgu, należy zadać sobie pytanie, czy trójprzymierze właściwie jeszcze istnieje.

Niemcy wprawdzie zawiadomiły hr. Berchtolda o rezultatach zjazdu w Porcie Bałtyckim. Ta grzeczność formalna jednak w niczem nie zmienia faktu, że cesarz Wilhelm II i cesarz Mikołaj II wraz z ministrami odpo-

Strejk kucharzy w Krakowie.

wiedzialnymi rozstrząsali sprawy Bałkańskie, a więc sprawy dla Austro-Węgier pierwszorzędne bez ich udziału. Na tym punkcie tedy sojusz austro-niemiecki doznał poważnego szwanku.

Taksamo nie tworzy to tajemnicy, że między Włochami i Austro-Węgrami zarysowywuje się coraz głębszy rozdział interesów politycznych wagi pierwszorzędnej. Austro-Węgry wprawdzie przystały na wyprawę Włoch do Trypolisu i przyrzekły zachować neutralność podczas owej wyprawy, równocześnie jednak wzięły od gabinetu rzymskiego przyrzeczenie solenne, że Włochy nie będą podejmowały kroków wojennych w sferze interesów politycznych Austro-Węgier na Bałkanie. Tymczasem przebieg wypadków sprawił, że skutkiem owego zastrzeżenia Austryi Włochy właściwie nie mogą przeprowadzić pomyślnie do końca wyprawy, mającej na celu zdobycie Trypolisu. Mimo omyłek i zaniedbań Mahmuda Szefketa paszy, który jako minister wojny nie zaopatrzył w porę Trypolisu większą ilością wojska, garnizony tureckie tamtejsze, przyciągnąwszy ku pomocy Arabów, zdołały zorganizować opór tak zacięty, że zdobycie Trypolisu trzeba rozłożyć na całe lata.

Włochy usiłowały tedy zranić Turcyę w inne miejsca, sądząc, iż w ten sposób z muszą ją do kapitulacyi. Zabrały tedy wyspy Sporady, na morzu Egejskiem, ostrzeliwały kilka portów Turcyi Azyatyckiej, a nawet ostrzeliwały wejścia do Dardanelów. Są to przecież wszystko faramuszki. Atakowania tych stanowisk ani Turcyi zaszkodzi, ani ją przerazi. Tymczasem, gdzie Włochy mogłyby zadać Turcyi cios śmiertelny, nie wolno wojskom włoskim lądować i zmierzyć się z Turkami.

Mowa tutaj o wybrzeżu Albańskiem. Gdy w początkach wojny książę Abruzzów dwukrotnie podpłynął z flotylą torpedowców pod wybrzeże Albańskie, natychmiast poszedł z Wiednia do Rzymu nadzwyczajnie energiczny protest, który nie pozostawił Włochom wątpliwości najmniejszej, że następstwem dalszych kroków w Albanii byłaby wojna z Austro-Węgrami. W rzymie musiano się zastosować do protestu Austro-Węgier. Oczywista, z wielkim bólem serca, ponieważ wojna o Trypolis skończyłaby się bardzo prędko, gdyby armii włoskiej było wolno wylądować na wybrzeżu Albańskiem i połączyć się z albańczykami oraz armią czarnogórską.

Włochy szykanują tedy nowych sojuszników. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że po zakończeniu wojny z Turcyą, Włochy jako państwo zainteresowane w Afryce północnej będą szukały oparcia o Francyę i Anglię z jednej strony, a o Rosyę z drugiej. Wówczas układ stosunków międzynarodowych w Europie nabierze zupełnie odmiennego charakteru, aniżeli do tej pory. Austro-Węgry i Niemcy pozostaną odosobnione. Byłoby źle z Austro-Węgrami, gdyby i Niemcy zbliżyły się do Włoch i Rosyi.

Amon.

W obronie pioruna.

Przez Józefa Ryznera, c. k. asystenta Obserwatoryum w Krakowie.

Z powodu pożaru na Maryackiej wieży, przypisywanemu uderzeniu piorunu w czasie burzy dnia 9 lipca wieczorem, chciałbym stanąć w obronie tego piorunu i przytoczyć kilka słów na jego uniewinnienie.

Jak wiadomo, każdej burzy letniej towarzyszą zjawiska głosowe i świetlne, mianowicie: grzmoty, błyskawice i pioruny. Pomiędzy błyskawicą a piorunem nie ma istotnej różnicy tylko, że błyskawice są to wyładowania elektryczności w chmurze lub pomiędzy chmurami, a piorun jest wyładowaniem elektryczności pomiędzy chmurą a ziemią a właściwie miejscem, w które uderza. Rodzaje piorunów są rozmaite. — Najpospolitsze są **liniowe** takie, jakie się zdarzyły podczas tej burzy — i takie tylko mogą spowodować pożar. Zdarzają się też pioruny *kuliste*, lecz są one tak spokojne, iż zazwyczaj znikają bez pozostawienia widocznych śladów z wyjątkiem huku.

Co do **skutków uderzenia piorunu** są one zawsze bardzo znaczne i zależą nadto od miejsca i rodzaju przedmiotu, w który piorun uderza. Uderzenie w istoty żyjące powoduje prawie zawsze natychmiastową śmierć. Uderzenie zaś w przedmioty martwe pozostawia największe skutki na tak zwanych izolatorach tj. złych przewodnikach elektryczności, np. suche drzewo, mniej znaczne są na konduktorach czyli dobrych przewodnikach elektryczności. Uderzenie piorunu w drzewo w jednej trzeciej części wypadków zawsze rozbija je na drobne drzazgi, rzadko je zapala, a zwykle łamie koronę i odrywa koronę z pnia. Zależy to zresztą także od gatunku drzewa. Najpodatniejszemi do uderzenia piorunu są **dąb i topola**. — Uderzenie w budynek prawie zawsze powoduje pożar, zależy tu wiele jednak od pokrycia dachu.

Osobliwe skutki uderzenia piorunu.

Jakie mogą być skutki uderzenia piorunu, przytoczę dwa przykłady, które dają wyobrażenie o ilości wywiązanego **ciepła** i **wielkości siły mechanicznej**. — Dnia 19 kwietnia 1827 r. uderzył piorun w gromochron na statku parowym „New-Jork“. Górny koniec tego gromochronu stanowił żelazny pręt o grubości 1 cm., dolny zaś kończył się łańcuchem, którego ogniwa zrobione były z drutu grubości 0·6 cm. Otóż wskutek uderzenia górny koniec stopił się całkowicie na długości 30 cm., a dolna część łańcuchowa zamieniła się w płynne ogniste kulki, które zdołały pomimo ochrony wzniecić pożar w 50 miejscach okrętu.

Drugi przypadek był następujący: w Swinton koło Manchester w Anglii podniósł piorun mur ważący 26 ton, grubości 0·9 m., a wysokości 3·3 m. i przesunął jeden jego koniec o 2·7 m., a drugi o 1·2 m., przyczem nie naruszył ani jednej z 7000 cegieł, z których mur się składał. Zazwyczaj skutki są mniejsze, lecz w każdym razie bardzo znaczne. **Największych uszkodzeń** doznają te miejsca, gdzie elektryczność przechodzi **z dobrych przewodników do złych** lub odwrotnie; np. tam, gdzie się zdarzy gromochron **w pewnem miejscu przerwany**, wtedy jego obecność jest bardziej niebezpieczna, niż gdyby go wcale nie było.

Niebezpieczne iskry.

Bardzo często przy uderzeniu piorunu można zauważyć w mieszkaniu sypiące się z dobrych przewodników iskry n. p. z rur gazowych, aparatów telefonicznych i t. p. Nie pochodzą one jednak z bezpośredniego uderzenia w przewód, lecz są zjawiskami drugorzędnemi tak zwanej, indukcyi elektrycznej, spowodowanej uderzeniem w pobliżu piorunu. One też mogą czasem spowodować znaczne szkody. W skutek takich iskier indukcyjnych zapalił się gaz w rurach magistratu w Brukseli, a powstały stąd wybuch obrócił gmach w perzynę.

Czy piorun wzniecił pożar na Maryackiej wieży?

Po tem, co wyżej powiedziano, można postawić pytanie, czy piorun był przyczyną pożaru na Maryackiej wieży? Skutki na to wcale nie wskazują. Burza przeciągała pomiędzy godziną 7 a 8 wieczorem i to przeważnie bokiem na południe od Krakowa. Uderzeń piorunu było trzy, z których tylko pierwsze było bardzo bliskie i zdarzyło się o godz. 7 minut 14, drugie o 17, a trzecie około 20 minut (obserwowałem je z zegarkiem w ręku), innych nie można liczyć, bo były za daleko. Przy pierwszem uderzeniu pomiędzy błyskiem i hukiem upłynęło 6 sekund. Przyjmując więc prędkość głosu okrągło na 340 metrów w sekundzie, wypada na odległość uderzenia piorunu od miejsca obserwacyi ul. Felicyanek przeszło dwa kilometry a więc nieco dalej niż do Maryackiej wieży. To jednak uderzenie było najbliższe, co można było zresztą poznać nawet po samym huku. Pierwsze uderzenie było ostre, suche, podczas gdy następne były już głuche, przytłumione. Toby przemawiało przeciw uderzeniu piorunu. Następnie trudno sobie wyobrazić, aby piorun, uderzając w szczyt rusztowania, nie rozniósł je w kawałki, zwłaszcza, że drzewo było dosyć lichym przewodnikiem elektryczności. Nadto piorun uderza prawie zawsze w przedmioty najwyżej wystające, a tymczasem tutaj trudno sobie wyobrazić, jak piorun mógł ominąć szkielet rusztowania i uderzyć w środek klatki w slup niżej położony i wzniecić w dodatku pożar pod daszkiem. Pierwej chyba na swej drodze miał daszek. Następnie bardzo trudno przypuścić, aby piorun posuwając się od ul. św. Jana nad dachami w pobliżu tylu dobrych przewodników jak rynny, druty i słupy tramwajowe, nagle skakał w górę około 60 metrów, aby tam zatlić słup pod daszkiem. Takich sztuczek ekwilibrystycznych dotychczas żaden zwyczajny piorun nie wyprawiał, nawet dla pioruna kulistego byłoby to zbyt karkołomne. Należy wreszcie zważyć, że uderzenie mogło nastąpić najdalej koło godziny w pół do ósmej, a deszcz padał do godz. 9 minut 20, zatem znowu warunki przeciwne pożarowi, wilgoć i zimno wskutek parowania wody. Ostatecznie więc, jeżeli to był piorun, to w każdym razie na szczęście był to bardzo dziwny i jeden z największych niedołęgów pomiędzy piorunami.

Wogóle przypisywanie pożaru w danym razie piorunowi jest tak mało prawdopodobne, że można to tłumaczyć raczej tylko dziwnym zbiegiem okoliczności, iż właśnie zdarzyła się burza.

Czy nie możnaby raczej przypisać tego pożaru jakimś reakcyom chemicznym wskutek gorąca i wilgoci, jak np. samoczynne zapalanie się stert siana źle wysuszonego?

Zbrodnia męża.

Wyrzucona z okna III-piętra na bruk.

(*Patrz ilustracyę na str. 1*).

W nocy z soboty na niedzielę jeden z przechodniów na Schwarzgasse w Budapeszcie był świadkiem nader tragicznego wypadku, o którym już donieśliśmy. Widział on mianowicie jak z okna III p. jednego z domów przy tej ulicy spadła na bruk pewna kobie.

Syndykat rolniczy.

(Sprawozdanie z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu z dnia 9-go lipca).

Tendencya nieco słabsza zaofiarowanie pszenicy małe, żyta lepsze, chęć kupna słabsza, obroty małe.

Sprzedawano: pszenicę czerwoną i żółtą od 11·10— 11·50 k., żyto 10·30—11·90 k., jęczmień 9·60—10·60 k., owies 10·25—11·00 k., kukurydzę węgierską nową 0·——0·— k., kukurydzę rosyjską nową 9·— — 9·50 k., groch Victoria 14·00—16·00 k., groch zwykły 11·50—12·75 k., groch pastewny 9·75—10·75 k., rzepak zimowy 0·— — 0.— k., otręby pszenne 7·30—7·50 k., otręby żytnie 7·20—7·40 K., omięcię 8·90 – 9·— kor., siano łąkowe 0·00—0.0 kor., ziemniaki stołowe 4·05—5·— K. Wszystko za 50 kg. loco Kraków, bez opłaty spożywczej.

ta. Przechodzień podbiegł szybkiem krokiem ku niej. Leżała ona cała we krwi, ogromnie pokaleczona, prawie bezprzytomna. W tejże chwili zbiegł na dół z sąsiedniej kamienicy drugi świadek upadku nieszczęśliwej, który stwierdził, że jest to pani Barta-Hackl, żona profesora muzyki. Zawezwane pogotowie przewiozło ją natychmiast do szpitala.

Zawiadomiona o wypadku policya udała się natychmiast na trzecie piętro do mieszkania męża nieszczęśliwej kobiety, by się dowiedzieć o szczegółach tej katastrofy. Drzwi od mieszkania były jednak zamknięte a właściciel nie otwierał ich mimo energicznych pukań i wezwań policyantów. Wkońcu, gdy policyanci otworzyli przemocą drzwi i weszli do mieszkania zastali pana Bartę-Hackla nadzwyczaj zdenerwowanego i wzburzonego. Odmówił on komisarzowi policyi wszelkich odpowiedzi, wskazując mu drzwi.

W niedzielę rano przesłuchano jego żonę w szpitalu. Zeznała ona, że krytycznej nocy przyszło między nią a jej mężem do burzliwej sprzeczki. Stała ona wówczas przy oknie a mąż tuż obok niej. Nagle poczuła, że znajduje się po za oknem i spada w przepaść. Odniosła wówczas wrażenie, że mąż wyrzucił ją za okno.

Dochodzenia policyjne stwierdziły, że Bartha popełnił istotnie zamach morderczy. Przybywszy przed kilku laty do Budapesztu, gdzie udzielał lekcyj muzyki, wynajął wraz z żoną mieszkanie u wdowy Toth. Mimo, że był żonaty zalecał się do córki swej gospodyni panny Ethel i wkrótce zawiązał z nią stosunek miłosny, gdyż i panna Ethel odpłacała Barthowi wzajemnością. Wreszcie, gdy gdy owocem tego stosunku był mały chłopak a panna Ethel czyniła coraz ostrzejsze wymówki swemu kochankowi postanowił Bartha ożenić się z panną Ethel. Za namową kochanki wziął rozwód z żoną i wkrótce zawarł z p. Ethel nowy związek małżeński.

Lecz pożycie ich nie było szczęśliwe. Teściowa odmówiła mu wkrótce swego wsparcia, a życie w nędzy stało się powodem ustawicznych kłótni między małżonkami. Bartha postanowił wkońcu pozbyć się swej żony, ku czemu nadarzyła mu się sposobność w czasie ostatniej kłótni. Barthę aresztowano i odstawiono do sądu.

Jak sądzą w Paryżu...

Nauczycielka tańca i urzędnik. Troskliwy opiekun. — „Niegrzeczna" pupilka. — Burzliwa noc. — Po zamordowaniu matki do narzeczonego. — Przed sądem. — Uwalniający wyrok.

Paryż. 11 lipca.

W miasteczku Villemomble żył pod jednym dachem młody urzędnik notaryalny Emanuel Langlois z rozwódką niejaką Berthelier, kobietą starszą od niego o lat dziesięć. Nielegalne to małżeństwo żyło w tak przykładnej zgodzie, jaką cieszy się nie wiele chyba legalnych par małżeńskich. — Zwłaszcza pani Berthelier, z zawodu nauczycielka tańca uczyniłaby wszystko dla ubóstwianego wprost przez nią zastępcy prawowitego małżonka. Nie mogła także skarżyć się na młodego urzędnika, który starał się odwzajemniać jej uczucia. Prócz tego Langlois przywiązał się bardzo do jej najmłodszej córki milutkiej, sympatycznej Yvonne i nie szczędził kosztów na jej wychowanie, nie przypuszczając jaki jego pupilka miała zgotować mu w przyszłości los. Dziewczę rozwijało się szybko i pod troskliwym okiem swego opiekuna wyrosło na przystojną panienkę — nic więc dziwnego, że i nadal cieszyła się piękna Yvonne wielką sympatyą pana Langlois'a, który bynajmniej nie ukrywał się ze swojemi uczuciami zarówno przed matką jak i panną. Możliwe, że uczucia jego zmieniały się z czasem w miarę, jak z pączka rozwijał się piękny kwiat, urocza twarzyczka panny — robił także prawdopodobnie pewne plany na przyszłość, bo wszelkiemi sposobami starał się nakłonić swoją pupilkę do zerwania z narzeczonym, pewnym urzędnikiem nazwiskiem Rousseau.

Ta jego niechęć do narzeczonego była jednego wieczoru tematem rozmowy pomiędzy nim, panią Berthelier i jej córką. W czasie rozmowy, która przeciągnęła się aż do godz. 3 po północy przychodziło często do burzliwej kłótni — w końcu piękna Yvonne oświadczyła stanowczo, że z narzeczonym nie zerwie. Udano się na spoczynek. Do sypialni panny (spała oddzielnie, Langlois i Berthelier razem) wszedł — jak zazwyczaj Langlois, ale zamiast powiedzieć swej wychowance „Dobranoc", dobył z kieszeni rewolwer i zawołał:

— Teraz nadszedł koniec! Zabiję cię.

Groźby tej nie wzięła Yvonne seryo, zaśmiała się i... opiekun wyszedł. W chwil kilka ułożył się do snu obok swej „małżonki" i zasnął, aby już nie zbudzić się więcej.

Panna Yvonne po jego odejściu nie spała, lecz rozmyślała długo, co ją czeka. Wymarzone szczęście z ukochanym widziała zniszczone przez opiekuna. Nie! — to się nie stanie, zadecydowała. Wzięła ze swego pokoju lampę i zakradła się cicho do sypialni matki. Spali oboje. Przyjrzała im się przez chwilę, poczem ujęła rewolwer, leżący na kominku i bez namysłu wymierzyła w głowę swego opiekuna. Padł strzał. Zbudzona jego hukiem Berthelier podniosła głowę, ale w tej chwili padł drugi strzał: córka zabiła matkę. Po dokonaniu mordu poszła do narzeczonego i z zimną krwią opowiedziała mu, że zabiła Langlois'a ponieważ ten chciał zamordować jej matkę.

Podwójne to morderstwo pięknej panny wywołało w całem miasteczku i okolicy niebywałe wrażenie. Stało się to 20-go stycznia br.

W tych dniach zasiadła na ławie oskarżonych przed trybunałem przysięgłych w Paryżu przystojna panna Yvonne Berthelier, lat 18, oskarżona o podwójne skrytobójcze morderstwo. Zeznawała ze spokojem, oświadczając, że zabiła Langlois'a nie z nienawiści ale z obawy przed nim — matkę zaś przypadkowo, strzelając drugi raz do niego w obawie, że jeszcze żyje i może ją zamordować.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał wydał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych wyrok — **uwalniający morderczynię od kary**, co nie wywołało w Paryżu większego wrażenia. Jest to nie pierwszy i nie ostatni zapewne tego rodzaju wyrok, urągający wszelkiemu pojęciu o sprawiedliwości. Paryscy sędziowie przysięgli znani są jednak z tego, że w osądzaniu sprawy nie kierują się taktycznem stanem przestępstwa i motywami, ale sympatyą czy antypatyą względem oskarżonych, zwłaszcza oskarżonej.

Chwalcy mordu.

5 lat więzienia za artykuł w dzienniku.

Paryż. 11 lipca.

W tych dniach odbył się proces prasowy przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi anarchistycznego dziennika „Journal d'Anarchie", Gillet'owi i współpracownikowi tegoż pisma M. Vandamme'mu, oskarżonym o podburzanie do mordu i rabunku przez zamieszczenie w dzienniku artykułu pod tytułem „Prawdziwi ludzie". Według treści tego artykułu prawdziwymi ludźmi, godnymi naśladowania, byli tylko apasze paryscy: Bonnot, Garnier i Vallet. Autor artykułu M. Vandamme określał każdy ich mord i rabunek jako czyn heroiczny, który powinien znaleźć setki naśladowców — w końcu zakończył swoje mordercze wywody ubolewaniem, że jest tylko jeden Bonnot, kiedy powinno ich być tysiące.

Wtedy to bowiem dzisiejszy gmach społeczny rozleciałby się w gruzy i apasze rozpoczęliby nową epokę w dziejach ludzkości. (Te szlachetne zamiary, jak wiadomo, udaremniła — z wielkim co prawda kłopotem — policya paryska, pokonawszy w zaciętej walce „trójcę nowej ery").

Za te peany na cześć zbrodniarzy stanęli więc Gillet i Vedamme przed sądem. Po przeprowadzonej rozprawie Trybunał skazał autora artykułu Vedamme'a na **pięć lat więzienia** i 3000 franków, a redaktora Gilleta na rok więzienia.

Przez rok w towarzystwie trupa.

Nie rozłączne siostry.

Londyn, 10 lipca.

Nie bywały wypadek, którym nie tylko publiczność, ale i sfery lekarskie zainteresowały się, odkryto kilka dni temu w Gateshead. Pewną starą, 70-letnią kobietę, niejaką Neill Desboray mieszkającą w małym osobnym domku ze starszą siostrą odwiedził ich krewny — właściwie chciał odwiedzić, bo stanąwszy przed domem, zastał bramę zamkniętą. Napróżno pukał do drzwi i okien — staruszki nie otwierały. Wydało mu się to bardzo podejrzanem i zwrócił się do policyi o interwencyę. Wezwanie władzy, aby otwarto drzwi nie odniosły skutku, wobec czego wyważono bramę.

Jeden pokój był pusty, w drugim zaś zauważono dwie kobiety — jak się zdawało — leżące na łóżku. Jedna z nich podniosła się nieco na widok przybyłych, ale wnet upadła na posłanie. Była to zgrzybiała, wycieńczona staruszka — żywy kościotrup — a druga, jak spostrzegli obecni ku swemu najwyższemu przerażeniu, była rzeczywistym kościotrupem, a właściwie pewnego rodzaju mumią. Wezwany bowiem lekarz skonstatował, że kobieta zmarła przeszło rok temu, co potwierdziły również dochodzenia policyjne. Stwierdzono mianowicie na podstawie przesłuchań najbliższych sąsiadów, że przed półtora roku jeszcze staruszki-siostry trudniące się krawieczyzną, wychodziły na przechadzkę — następnie widywano tylko jedną z nich ale od kilku miesięcy i ta nie dawała o sobie już znaku życia. Prawdopodobnie nie wychodziła z domu — na co znalazły się pewne dowody w mieszkaniu, do których zaliczyć należy nagromadzenie znacznych zapasów w spiżarni.

Co skłoniło do tego staruszkę i dlaczego nie pochowała siostry? (może z wielkiego przywiązania nie chciała się rozstać z jej zwłokami) — nie dowiedziano się. Badana nie dawała żadnych odpowiedzi, wpatrywała się tylko błędnym wzrokiem w pytających. Lekarz skonstatował u niej pomieszanie zmysłów. Odstawiono ją do szpitala.

Zaciekawiającym w tym niezwykłym odkryciu był fakt, że zwłoki zmarłej nie uległy rozkładowi — przedstawiały się jako suchy szkielet. Lekarze starają się wykazać, co powstrzymało proces rozkładu trupa.

Z miejskiej targowicy na bydło w Krakowie.

9 lipca.

Na targ spędzono bydła rogatego 6,7 cieląt 202, owiec 2, nierogacizny 460, razem 731 zwierząt. Płacono za 1 cent. metr. żywej wagi: buchaje od — do — k., woły od — do — k., krowy od — do — k., jałownik od — do — k., cielęta od — do — k., nierogaciznę tuczną od — do —; bitej wagi nierogaciznę od 160 do 174 k. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buchaje od 210 do 500 k., woły od 300 do 400 k., krowy 160 do 240 k., jałówki od 100 do 380 k., cielęta od 28 do 82 k., owce od — do — k. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano sztuk: na miejscową konsumcyę 655, na konsumcyę innych gmin kraju 76, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 6, na eksport zajgranicę kraju nierogacizny — Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Cennik

IZBY
[illegible]dlowo-przem.
w Krakowie

w dniu wyjścia
niniejszego Nru
o g. 12 w poł.

Waluty
Ruble papierowe
płacą 253·25
żądają 254·25

Marki niemieckie
płacą 117 —
żądają 118·

Franki papierowe
płacą 95 —
żądają 96.—

20-to frank. w złocie
płacą 19 —
żądają 19·20

Dolary amerykańskie
płacą 491 —
żądają 496·—

Giełda zbożowa.

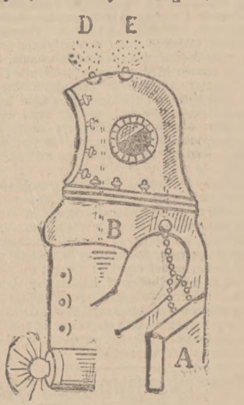
—

Budapeszt.
Dn. 11 lipca.
Targ zbożowy.

Pszenica na październik 11·49 do 11·50; pszenica na kwiecień 11·83 do 11·84; żyto na paździer. od 9·47 do 9·48; owies na paźdz. 9·33 do 9·34; kukurudza na lipiec 8·91 do 8·92; kukurudza na sierpień od 8·95 do 8·98; na maj 7·64 do 7·65; rzepak na sierp. 17·25 do 17·26

Oferty: mierne. Chęć kupna: mierna. Usposobienie [illegible] — Pogoda pochm.

„Szczury wodne“.
Przyrząd nurkowy Cezarego Reicha.



Ilustracya powyższa odnosi się do dzisiejszego felietonu powieści „Szczury wodne“. Młody Ezechiel Wilde opisuje w nim osobliwy aparat nurkowy skonstruowany przez Cezarego Reicha, a służący do wypraw na dno morskie.

Mąż strzela do żony z ukrycia.

Borysław, 10 lipca.

W ubiegły piątek zastrzelił koło godz. 10 wieczorem na Wolance swoją żonę niejaki Gliński z zawodu stolarz. Krytycznego wieczora zapijał się w karcznie wraz z kilku towarzyszami w jednym z szynków na Wolance, skąd z trudem udało się żonie wyciągnąć go do domu. Zabawił w mieszkaniu zaledwie kilka chwil, poczem wyszedł do karczmy. Znowu udała się za nim żona.

W chwili, gdy przechodziła koło krzaków padł strzał rewolwerowy i żona stolarza padła trupem na miejscu. W jakiś czas później powrócił Gliński do domu i na pytanie córki gdzie matka, odpowiedział, że uciekła.

Żandarmerya aresztowała Glińskiego pod zarzutem zabójstwa — bo przesłuchiwana córka zeznała, że ojciec kilkakrotnie odgrażał się, że zamorduje żonę.

Tajemnicze zniknięcie krakowianki w Tatrach.

Zakopane, 11 lipca.

Dotąd nie udało się odnaleźć zaginionej koło Czerwonych Wierchów p. Szystowskiej. We środę rano wyruszyła na poszukiwanie zaginionej nowa ekspedycya ratunkowa. We środę do wieczora nie było żadnej wiadomości o zaginionej p. Szystowskiej. Przeszukano wszystkie okoliczne lasy, jednak bezskutecznie. We środę zrana przyjechało kilku kolegów Szystowskiej z Krakowa, którzy udali się na poszukiwania. W tym samym celu wyruszyło z Zakopanego kilku turystów-ochotników. We środę wyruszył też na poszukiwania porucznik policyi lwowskiej Dindorf bawiący na kuracyi w Zakładzie dra Chramca. Wziął on ze sobą psa policyjnego, którego tutaj tresuje. Wiceprezes tow. ratunkowego Żuławski telegrafował do posterunków żandarmeryi węgierskiej. W Zakopanem wielu sądzi, że Szysztowska zginęła z głodu i wycieńczenia. Od czasu jej zaginięcia upłynęło dwa dni i trzy noce, ciągle zaś pada deszcz i noce są bardzo zimne; mimo to jednak nie należy wcale tracić nadziei, że się ją przy życiu odnajdzie.

Zakopane, 12 lipca.

Wszystkie ekspedycye powróciły późną nocą do Zakopanego **nie znalazłszy nigdzie śladów nawet po p. Szystowskiej.** Nie przydał się też i pies policyjny. Wiadomość, że pogotowie wróciło i nie przyniosło żadnej wieści o zaginionej, rozeszła się w nocy szybko po wszystkich pensyonatach, wywołując przygnębiające wrażenie i najrozmaitsze domysły.

Między innemi podnoszą, iż nie jest wykluczonem, że *Szystowska wróciła do Zakopanego i* odjechała na Żmudź.

Z Rady miejskiej.

Stosunki koło wałów koleji obwodowej — Dyskusya kanałowa — O zabezpieczenie wieży Maryackiej. — Uchwalenie zwołania ankiety ekspertów. — Drożyzna przyczyną zmniejszenia ruchu turystycznego. — Echa ospy w Krakowie. — Nowe szkoły. — Sprawy drobniejsze.

Kraków, 12 lipca.

Wczorajszemu posiedzeniu przewodniczył prez. Dr Leo. Świeżo wybrani radcy miejscy z Płaszowa pp. I. Ehrenpreis i J. Kęsek złożyli przyrzeczenia radzieckie.

R. Guzikowski zapytuje, jak stoi sprawa ze zniesioną koleją obwodową. Nad wałami b. koleji koło Krowodrzy nie ma żadnego dozoru a panuje w tamtych okolicach zasada „Co moje to twoje“ (Wesołość). Prezes Leo wyjaśnia, że wał ten nie jest jeszcze kupiony przez gminę, gdyż projekt kontraktu znajduje się w komendzie korpuśnej. Za tydzień kontrakt ten będzie podpisany przez gminę, poczem — po zatwierdzeniu przez ministerstwo — gmina wejdzie w posiadanie owego wału i zarządzi wszelkie wskazane środki bezpieczeństwa. R. m. St. Nowak interpeluje, jak stoi sprawa budowy kolektorów. Prezydent wyjaśnia, że służba techniczna w dyrekcyi dróg wodnych pozostawiała aż do najnowszych czasów wiele do życzenia, a to z powodu dezoryentacyi, wynikłej z chwiejności rządu i niepewności, czy kanały będą budowane, czy nie. Obecnie w tym kierunku spodziewaną jest zmiana na lepsze. Kierownikiem służby technicznej w dyrekcyi budowy dróg wodnych został — za zgodą Koła polskiego — zamianowany przed 3 dniami r. dw. Herbst, bardzo przychylnie usposobiony dla sprawy kanałów. W najbliższym czasie p. Herbst przybędzie do Krakowa, aby osobiście i naocznie przekonać się o stanie robót kanalizacyjnych, przedsiębranych dla zabezpieczenia Krakowa przed powodzią.

R. m. Julian Nowak interpeluje w sprawie pożaru na wieży Maryackiej. Zwraca się z prośbą do prezydyum, aby zwołało ankietę ekspertów, celem zabezpieczenia wieży raz na zawsze przed ewentualnością katastrofy. Odpowiedzialność, jaka ciąży na gminie jest zbyt wielką — należy przeto wszystko uczynić, aby ewentualność katastrofy znikła.

Wicepr. Sare stwierdza, że istotnie niebezpieczeństwo było wielkie. Obecnie komitet restauracyi wieży Maryackiej uczynił obecnie wszystko dla zabezpieczenia wieży. Co do gromochronu zdania uczonych są podzielone. Prof. Witkowski, powaga na tem polu swego czasu oświadczył się przeciw urządzeniu piorunochronu. Obecnie prof. Witkowski oświadczył się za piorunochronem, który w przyszłym tygodniu będzie założony. Komitet restauracyi, świadom swej odpowiedzialności, uczyni wszystko dla zabezpieczenia wieży Maryackiej przed ewentualnem niebezpieczeństwem.

Ks. dr Caputa jest zdania, że ankieta ekspertów jest konieczną i powinna być zwołaną, gdyż w Krakowie jest bardzo wiele budowli monumentalnych, do których woda z wodociągów nie dochodzi. Należy się gruntownie zastanowić nad zabezpieczeniem tych budynków, a najlepiej uczyni to ankieta. W tym też kierunku stawia wniosek.

Prez. dr Leo oświadcza, że chętnie przyczyni się do zwołania ankiety, jeżeli Rada sobie tego życzy.

Ostatecznie sprawę zwołania ankiety przekazano komitetowi restauracyi wieży maryackiej.

(Jesteśmy szczerze zadowoleni, że myśl zwołania ankiety, poruszona we wczorajszym numerze „Nowin“, znalazła oddźwięk w Radzie miejskiej. *Przyp. Red.*)

R. m. Konopiński, omawiając brak ruchu turystycznego w Krakowie, stwierdza, że jedną z najgłówniejszyn przyczyn omijania Krakowa przez przejezdnych, jest niesłychana drożyzna. W ostatnich czasach bez powodu podniesiono ceny wędlin tak, że jedzenie wędlin jest teraz w Krakowie zbytkiem. Po strejku piekarzy zniknęły centówki, a 2-centówki znacznie się skurczyły. — W Krakowie zaczynają się wytwarzać stosunki głodowe. Jeżeli każdy strejk skończy się tak, jak piekarski, stoimy przed ewentualnością, że z powodu strejku kucharzy ceny potraw nietylko podrożeją, ale porcye jeszcze się zmniejszą. Stawia wniosek nagły, aby zwołano w najbliższych dniach komisyę drożyźnianą, któraby obmyśliła środki zaradcze i z odnośnymi wnioskami przyszła na najbliższe posiedzenie Rady.

Wiceprez. dr Szarski uważa postąpienie piekarzy za zupełnie nieusprawiedliwione. — Podwyżkę cen wędlin uważa poniekąd za usprawiedliwioną (!), gdyż cena nierogacizny poszła w górę (!). Lecz podwyżka cen obecna, nie odpowiada cenie była żywego. Przez fabryczne urządzenie masarń, stworzono niejako monopol wyrobu wędlin w Krakowie tak, że wszelka konkurencya jest wykluczoną. Stworzono kartel wyrobu wędlin.

R. m. Wajda wyjaśnia, że masarze krakowscy płacą za nierogaciznę o wiele większe ceny, jak w Wiedniu. Przejezdni z Królestwa nie są przyzwyczajeni do cen wędlin krakowskich, gdyż w Królestwie bydło jest o 50 prc. tańsze.

Nagłość i treść wniosku r. Konopińskiego uchwalono.

R. m. Szatkowski jest zdania, że przyczyną omijania Krakowa jest nadmierna gorliwość w ogłaszaniu wypadków ospy, zwraca się z apelem do prasy, aby była ostrożną w takich wypadkach.

Prez. Leo stwierdza, że epidemii ospy wcale nie było. 14 wypadków ospy na ludność blisko 200-tysięczną nie świadczy wcale o epidemii. Prasa zbyt gorliwie reklamowała ospę tak, że nawet przyjazd pary arcyksiążęcej był zakwestyonowany. Na przyszłość wyciągniemy naukę ze smutnego doświadczenia, uczynionego tego roku na ospie.

Z porządku dziennego uchwalono po referacie r. m. Wasunga bez dyskusyi wnioski sekcyi szkolnej, w sprawie utworzenia miejskiej szkoły przemysłowej żeńskiej z dniem 1-go września b. r. — Nadto uchwalono utworzyć II. kuchnię szkolną przy szkole im. Konarskiego przy placu Bernardyńskim z początkiem nowego roku szkolnego. Na nową szkołę ludową na Nowej Wsi Narodowej uchwalono wynająć willę p. Paschalskiego.

Następnie Rada uchwaliła cały szereg spraw gruntowych i linij regulacyjnych dla nowo otworzyć się mających ulic. Dłuższą dyskusyę wywołała sprawa udzielenia p. Wł. Paderewskiemu koncesyi na nową aptekę na Dajworze. Mimo sprzeciwu radców Mikuckiego i Krongolda, Rada uchwaliła oświadczyć się za udzieleniem koncesyi p. Paderewskiemu.

Na wczorajszem posiedzeniu Rada załatwiła cały obfity porządek dzienny — z wyjątkiem sprawy Muzeum rapperswilskiego, która będzie załatwioną na poniedziałkowem posiedzeniu Rady. Ostatnie przedwakacyjne posiedzenie Rady odbędzie się we czwartek przyszłego tygodnia.

Co słychać w mieście

Strejk kucharzy w Krakowie.

Widoki strejku i jego skutki. Wywiad z r. m. Miedniakiem. — Dyskusya w Radzie miejskiej. — Stanowisko kucharzy.

Kraków, 12 lipca.

Trwający od wczoraj w Krakowie strejk kucharzy restauracyjnych i hotelowych — mimo swej powszechności — nie pociągnął za sobą, donioślejszych skutków. We wszystkich restauracyach — czy to handelkowych, czy hotelowych — można było wczoraj dostać normalne obiady i kolacye, naturalnie bez legumin i przystawek. Restauratorzy radzą sobie w ten sposób, że przyjęli kucharki w miejsce strejkujących kucharzy, przy których pomocy zaopatrują swoje przedsiębiorstwa w najniezbędniejsze potrawy.

Zapytywany przez nas w kwestyi strajku kucharskiego r. m. Miedniak, prezes stow. gospodnio-szynkarskiego, wyraził zapatrywanie, że żądania kucharzy — w tej formie jak zostały przedłożone — są nie do przyjęcia. Kucharze żądają jednolitych godzin pracy we wszystkich restauracyach podczas gdy w Krakowie mamy restauracye różnego typu (handelkowe, hotelowe, właściwe restauracye) w których panują zgoła różne stosunki odnośnie do pory obiadowej i kolacyjnej tak, że ani mowy nie ma o tem, aby można wszędzie w Krakowie zaprowadzić te same godziny pracy i te same godziny wypoczynku. Także żądanie kucharzy, aby w święto Bożego Ciała restauracye wszystkie przez cały dzień były zamknięte (!), jest niewykonalne, gdyż nie można żądać zamknięcia wszystkich restauracyi w mieście 150 tysięcznym i do tego w dniu, w którym najmniej 10.000 obcych przybywa do Krakowa. Żądanie minimalnej pensyi 100 kor. miesięcznie będzie mogło wtedy dopiero być przedmiotem dyskusyi, gdy po zaprowadzeniu szkoły kucharskiej będziemy mieli kucharzy ukwalifikowanych. Z przytoczonych powodów restauratorzy, jako całość, nie mogą się wdawać i nie wdadzą się w pertraktacye ze strejkującymi kucharzami.

Poszczególni restauratorzy skłonni są do uregulowania stosunków z swymi kucharzami, lecz tylko na podstawie specyalnej umowy, któraby obowiązywała tylko danego gospodarza i jego kucharzy.

W tym też duchu przemawiał wczoraj p. Miedniak na posiedzeniu Rady m. z okazyi dyskusyi drożyźnianej.

* * *

Od strejkujących kucharzy otrzymujemy pismo, w którym donoszą, że strejk jest powszechny i że żaden kucharz nie należy do organizacyi „Jedność“ — oraz, że wszyscy kucharze dobrowolnie i solidarnie — nie zmuszani przez nikogo — porzucili pracę, aby wywalczyć lepsze warunki.

Szczególnie w sprawie urlopu domagają się strejkujący, aby kucharze, pracujący przynajmniej rok w jednej firmie, otrzymywali urlop 14 dniowy, zaś pracujący krócej żądają urlopu w stosunku 1 dnia na każdy miesiąc pracy.

Zresztą już w ciągu wczorajszego dnia poszczególni restauratorzy — Hotel francuski i p. Drobner — zawarli ugody ze swymi kucharzami, którzy już wczoraj wieczór stawili się do pracy. Uchodzi za rzecz pewną, że w ciągu dnia dzisiejszego zawrą podobne ugody także inni restauratorzy tak, że „strejk kucharzy“ przestanie istnieć.

O fasadę Muzeum Narodowego. Onegdaj odbyło się zebranie Tow. techn. pod przew. wiceprezesa p. Adelmana. Przed porządkiem dziennym poruszono sprawę konkursu na fasadę Muzeum Narodowego na Wawelu. Po wyjaśnieniu przebiegu sprawy przez przewodniczącego *jury*, p. wiceprezydenta miasta Sarego, uchwalono następującą rezolucyę: „Zgromadzenie po wysłuchaniu wyjaśnień, udzielonych przez członka honorowego Tow. r. dw. Sarego, w sprawie czynności sądu konkursowego na fasadę gmachu Muzeum Nar., uznaje jego stanowisko za zupełnie słuszne i poprawne, przyczem wyraża ubolewanie, że członek stow., p. Zawiejski, przez nieścisłe przedstawienie sprawy usiłował walne zgromadzenie w błąd wprowadzić“.

Prezes: *J. Horoszkiewicz.* Sekretarz: *Inż. W. Spannbauer.*

Uroczystość grunwaldzka w Krakowie urządzana staraniem „Straży Polskiej“ odbędzie się dnia 14 bm. Rozpocznie ją nabożeństwo w kościele N. P. Maryi o g. 9 r. poczem wyruszy pochód z wieńcami na Wawel dla złożenia ich na grobowcu Jagiełły. Zakończy uroczystość wiec na dziedzińcu wawelskim.

„Sokół“ krakowski weźmie w niedzielę 14 bm. udział w obchodzie Grunwaldzkim, a członkowie przywdzieją strój sokoli. Punkt zborny w „Sokole“ o godz. 8·30, wymarsz o godz. 8·45 rano wraz z orkiestrą i sztandarem.

Z Bielska-Białej. Nieszczęśliwy wypadek. Pracujący przy budowie nowego domu Messnera przy ul. Kościelnej murarz Józef Wróbel upuścił z wysokości drugiego piętra duży kawał żelaza, który ugodził stojącego na dole Wojciecha Kliszcza, przyczem zranił go tak dotkliwie w głowę, że musiano go odwieźć do szpitala.

Kradzieże sezonowe. Złodzieje korzystając z wyjazdu niektórych mieszkańców miasta na świeże powietrze grasują po ich mieszkaniach, kradnąc co im tylko w rękę wpadnie. W ostatnich dniach okradli oni mieszkanie p. Emmy Nichthauser i adwokata dra Deutscha z garderoby, pościeli i kosztowności. Za sprawcami śledzi policya.

Pobicie policyanta. Robotnik Jan Baścik przytrzymany przez policyanta Halasa, chcąc się tej nieproszonej opieki pozbyć — kilku kopnięciami powalił Halasa na ziemię, poczem pomknął w kierunku Białej. Nie długo jednak cieszył się wolnością, gdyż przytrzymany przez robotników spieszących do pracy odpoczął niebawem na odwachu.

Zasypany węglem w kopalni. W karwińskich kopalniach węgla w szybie „Austrya“ zdarzył się onegdaj nieszczęśliwy wypadek — mianowicie górnik St. Wilgus został przysypany warstwą węgla tak, że śmierć poniósł na miejscu.

Z kroniki żałobnej.

Teodor Biliński, radca dworu, w 61 r. życia, zmarł we Lwowie.

Dr Wiktor Smolik, sędzia, w 35 r. życia zmarł w Nowym Sączu.

Stanisław Sunderland, umarł wczora w Siedlcach w Król. Pols. w 66 r. życia. — Zmarły, ceniony prawnik, nader czynny na wielu polach pracy społecznej, był posłem z ziemi podlaskiej do drugiej Dumy, jako reprezentant polskiej partyi postępowej.

Z Tarnawieckich Malwina Jastrzębska, zmarła 11 bm. w 55 r. życia w Krakowie.

Tomasz Ptaszyński, murarz, zmarł 10 bm. w 62 r. życia w Krakowie.

Senzacyjna kradzież.

Na poszukiwanie zdobyczy. — Proboszcz złodziejem. Kto winien?

Kraków, 12 lipca.

W czasie kilkudniowej nieobecności p. St. Sokołowskiej, zam. przy ul. Krupniczej l. 14 okradli nieznani sprawcy jej mieszkanie ograbiając je doszczętnie z pościeli, garderoby, biżuteryi i wyrządzając właścicielce szkodę na przeszło 8000 kor. W toku dochodzeń policyjnych w sprawie tej kradzieży, o której zresztą wczoraj donieśliśmy, wyszły obecnie na jaw ciekawe szczegóły, które przedstawiają się w ten sposób:

Przed półtora miesiącem przybyła do Krakowa 28 letnia Małgorzata Muszyńska rodem z Franciszowa w gub. Radomskiej w Król. Pols. i w jakiś czas później wstąpiła na służbę do państwa F., zajmujących sąsiednie mieszkanie obok p. Sokołowskiej. Jak umiejętnie przeprowadzone śledztwo policyjne wykazało — Muszyńska przybyła do Krakowa już z góry powziętym planem wyszukania odpowiedniego miejsca, gdzieby można popełnić znaczniejszą kradzież. Kiedy w połowie czerwca dowiedziała się, że sąsiadująca obok p. Sokołowska wyjeżdża z Krakowa, powzięła myśl okradzenia jej mieszkania i wówczas zawiadomiła natychmiast o nadarzającej się sposobności swego kochanka Ignacego Proboszcza, 34 lat liczącego rodem z Miedzianej Góry w guber. Kieleckiej. Proboszcz przybył do Krakowa w dniu 23 czerwca rozejżał się w sytuacyi i na drugi dzień po wyjeździe p. Sokołowskiej przystąpił do pracy. Zapomocą wytrychów otworzył mieszkanie p. Sokołowskiej, spakował wraz ze swą kochanką wszystkie rzeczy, jakie tylko można było zabrać a więc garderobę, pościel ubrania, obuwie, srebro stołowe, biżuterye itd.

Rzeczy te spakowali kochankowie do poprzednio zakupionych dużych koszów; wywieźli je dorożką na kolej i odesłali do

Rozkład jazdy.

Pociągi odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:

3·14 n. posp.
6·45 d. posp.
7·50 d. osob.
8·20 d. posp.
11·— d. osob.
2·50 d. posp.
3·— d. osob.
5·38 d. osob.
7·15 n. miesz.
8·41 n. posp.
9·— n. osob.
10·35 n. osob.
11·30 n. osob.

Do Wiednia:

12·45 n. posp.
3·34 n. posp.
5·28 n. posp.
6·52 d. posp.
9·23 d. osob.
1·42 d. osob.
1·57 d. osob.
2·30 d. posp.
2·56 d. osob.
6·10 n. osob.
6·45 n. osob.
8·10 n. posp.
9·55 n. posp.
10·30 n. posp.

Do Zakopanego:

7·— d. posp.
10·25 d. osob.
3·45 d. osob.
12·07 d. osob.

Do Wieliczki:

8·20 d. osob.
1·30 d. miesz.
7·40 n. miesz.
9·— n. osob.
10·20 n. osob.
11·05 n. osob.

Przewodnik krakowski.

Wawel. Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu, zwiedzać można w dni powszednie o godzinie [illegible] w niedziele i święta o g. 11½ [illegible]. Groby zasłużonych w krypcie na Skałce [illegible] kościołów. [illegible] oglądać można [illegible] do zakrystyi.

Wystawa Towarz. Przyj. Sztuk Pięk. przy [illegible] otwarta od g. 11—4. Wstęp w niedzielę 20 h., w dni powszednie 40 hal.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte codziennie od godz. 10—4 (w miesiącach zimowych od 11—3) wstęp w poniedziałki 2 kor., w dni powszednie i koronę, w niedzielę i święta 20 hal. od osoby.

Muzeum im. Jana Matejki [illegible] ul. Floryańska l. 10, otwarte codziennie od godz. 10—4 (w miesiącach zimowych od 11—3). Wstęp 60 h. od osoby.

Muzeum hr. Hutten-Czapskich, ul. Wolska l. 10, otwarte codz. od godziny 10—4 (w miesiącach zimowych od 11—3). Wstęp 50 hal. od osoby.

Muzeum techniczno-przemysł. [illegible], otwarte codz. od g. 9—1 i od 3—6 pop., za opłatą 40 h. od osoby dorosłej i 20 h. od dzieci od lat 10 ciu. W niedzielę i święta z wyjątkiem świąt głównych wstęp do zbiorów od g. 10— bezpłat.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte we wtorki i piątki od godz. 9—1.

Ogród botaniczny otwarty od 15 kwietnia do 15 października codziennie z wyjątkiem soboty od g. 8—12 i od 3 do 6, a w niedziele i święta tylko popoł.

Kopiec Kościuszki i Krakusa dostępny codziennie od g. 7 rano do 9 wieczorem.

Królestwa. Dwa duże pakunki pozostawili u portyera na dworcu. Biżuterye zastawił proboszcz w tut. Kasie Oszczędn.

Kartki zastawnicze wrzucił do skrzynki pocztowej, umieszczonej na drzwiach mieszkania J. S., które też tam właścicielka po powrocie znalazła. Następnie wyrobił sobie Proboszcz przepustkę na nazwisko Aleksandra Solarza, Muszyńska na nazwisko Maryi Chodackiej i w najbliższych dniach mieli kochankowie opuścić Kraków wraz z łupem.

Przeszkodziła im w tem jednak policya, aresztując oboje w ostatniej chwili przed odjazdem.

Policya zawiadomiona przez p. Sokołowską o znalezieniu kartek zastawniczych rozpoczęła poszukiwania za osobą zastawiającego. Dzięki energicznym dochodzeniom udało się ustalić, że skradzione biżuterye zastawiał posłaniec publiczny Nr. 6, któremu kosztowności te wręczył do zastawu okazały blondyn, z dużym sumiastym wąsem, człowiek tęgi, wzrostu słusznego.

Dalsze dochodzenia ustaliły, że rysopis ten zgadzał się z rysopisem pewnego jegomościa, który w ostatnich czasach odwiedzał często Muszyńską, służącą państwa F. Muszyńska zapytała o owego jegomościa, wyparła się wszelkiej znajomości z nim, mimo, że wielu mieszkańców kamienicy, gdzie Muszyńska służyła widziało go u niej. Przedsięwzięta u Muszyńskiej rewizya potwierdziła przypuszczenia policyi. Znaleziono u niej przepustkę i gotówkę z której posiadania nie umiała się wytłomaczyć. Wkrótce potem wpadła policya na ślad Proboszcza i aresztowała go na dworcu w chwili, gdy zamierzał wyjechać z Krakowa.

Oboje kochankowie zwalali winę na siebie. Proboszcz dowodzi, że Muszyńska sprowadziła go do Krakowa, celem dokonania kradzieży. Muszyńska twierdzi, że Proboszcz wysłał ją do Krakowa specyalnie dla wyszukania odpowiedniego miejsca do kradzieży.

Muszyńska była już karana za kradzież. Proboszcz, podający się za byłego zakrystyana i robotnika kolejowego jest rutynowanym złodziejem, nie zajmował się niczem od lat kilku.

czeniu się, oświadczył, że w wyższych sferach żandarmeryi znajduje się szereg osób silnie skompromitowanych w działalności rewolucyjnej.

TELEGRAMY I TELEFONEMATY „NOWIN“

Pogoda w Krakowie.

(Z krakow. obserw.)

Dnia 11-go lipca termometer doszedł od 13·9 do 24·9 C. barometr podnosił się.

Dnia 12-go lipca o godz. 7-ej zrana stan barometru: 748·9 mm.

stan termometru: 15·4 C.

Wiatr zach.-poł.-zach.

Prognoza: Dziś pochmurno.

Zakopane

(Telegram Kraj. Związku Turyst.)

Ciepłota najwyższa 18·0 C. najniższa 9·0 C. Ciśnienie powietrza 391 mm Kierunek wiatru: wschodni.

Prognoza: pogoda.

Na arenie rokowań niemiecko-czeskich.

Praga. (Tel. wł.). Okazuje się, że trudności, jakie się wyłoniły obecnie w rokowaniach ugodowych niemiecko-czeskich są daleko większe, aniżeli z początku sądzono. Trudności te są tego rodzaju, **że sesya sejmu czeskiego w lipcu się nie odbędzie.**

Utrata prawa do służby jednorocznej.

Wiedeń. (*Tel. wł.*) Wskutek rozporządzenia ministerstwa, zarządzającego asenterunek już w sierpniu b. r. zamiast w marcu przyszłego roku (i to już na podstawie nowej ustawy wojskowej) traci w Austryi 1600 młodych ludzi prawo do służby jednorocznej. Przygotowani oni są do egzaminu „inteligencyjnego“ który został nową ustawą zniesiony.

Kokowcew o zjeździe w Baltisch-Port.

Berlin. (*Tel. wł.*) „*Lokal-Anzeiger*“ ogłasza rozmowę swego współpracownika z rosyjskim ministrem spraw zagranicznych Kokowcewem na temat niedawnego zjazdu monarchów w Baltisch-Port. Kokowcew oświadczył, że odniósł ze zjazdu najlepsze wrażenie, gdyż osiągnięto tam zupełne porozumienie między Rosyą a Niemcami. Na zapytanie, czy rezultatem zjazdu będzie pokój włosko-turecki, odparł Kokowcew, że jest to pytanie „nader delikatne“, na które nie może udzielić stanowczej odpowiedzi. To tylko jest pewnem, że także w tej sprawie panuje harmonia zapatrywań między obu mocarstwami. Zresztą obecna pora byłaby niekorzystną dla zawarcia pokoju, a to ze względu na krytyczne położenie Turcyi z powodu powstania w Arabii i z powodu sytuacyi na morzu Egejskiem. (Z tej nader subtelnej, dyplomatycznej rozmówki wynika, że w Baltisch-Port zostało już zadecydowanem, iż należy położyć kres toczącej się wojnie *Przyp. Red.*)

Trzecia kobieta-pilotka.

Berlin. (Tel. wł.). 19-letnia p-na Moerring z Berlina zdała wczoraj w Essen egzamin na pilotkę awiatyczną. Jestto już trzecia kobieta-pilotka w Niemczech.

Albańczycy na granicy austryackiej.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Wiedeń. Dzisiejsza „*Neue Freie Presse*“ dowiaduje się ze źródeł albańskich, że słynny przywódca zbuntowanych Albańczyków Issa Boletinać cofnął się do sandżaku Nowi-Bazar (położonego na granicy Bośni). Zajmuje on się tam ponownem organizowaniem Albańczyków, **na czele których w tych dniach wyruszy do boju** przeciw wojskom rządowym. Wynika z tego, że wiadomości tureckie, donoszące o zupełnym pogromie Boletinaca pod Mitrowicą, były wierutną bajką.

Śledztwo w sprawie zamachu na Tiszę.

Budapeszt. (Tel. wł.). Sędzia śledczy prowadzący sprawę przeciw Kovacsowi, polecił znawcy prof. Ejatayowi, aby wypróbował donośność browninga, z którego Kovacs strzelał. W tym celu nakazał mu sędzia śledczy, aby strzelał z tego browninga do trupów(!). Prof. Ejatay oświadczył, że takich prób nie będzie robił, wobec czego identyczne polecenie wydano zwyczajnym rusznikarzom.

Klęska upałów w Ameryce.

Nowy Jork. (*Tel. wł.*) Panują tutaj szalone upały, które z dniem każdym się wzmagają. Mieszkańcy nocują na dachach domów i w ogrodach publicznych. Dotychczas zanotowano **21 wypadków śmierci z powodu upałów.** W mieście i okolicy zdarzają się liczne **wypadki obłąkania i samobójstw z powodów upałów.**

Prześladowanie.

Petersburg. (*Tel. wł.*) Pisma tutejsze donoszą, że gubernatorzy w środkowej Rosyi zabronili wydać z poczty gazety o kierunku postępowym.

Podejrzana żandarmerya.

Petersburg. (Tel. wł.) Byli wiceminist. Kurłow, pociągnięty do odpowiedzialności w sprawie zabójstwa Stołypina, w swem tłumaczeniu się, oświadczył, że w wyższych sferach żandarmeryi znajduje się szereg osób silnie skompromitowanych w działalności rewolucyjnej.

„Imperyaliści“.

Petersburg. (Tel. wł.). Organizuje się tutaj z udziałem eks-ministrów „związek imperyalistów“ pod hasłem „Rosya dla wszystkich poddanych“, przyczem za poddanych uważa się tylko tych, którzy wiernie oddani są tronowi. Na czele związku stanie urzędnik do szczególnych poruczeń przy Kokowcewie Kohn.

Bandytyzm w Warszawie.

Warszawa. (Tel. wł.). Wczoraj w nocy o godz. 11 na ul. Grojeckiej napadli na niejakiego Zycha bandyci i zakłówszy nożami ograbili.

Przygotowanie pogromu.

Kielce. (Tel. wł.). W Pinczowie od pewnego czasu rozrzucane są odezwy w języku rosyjskim, nawołujące do pogromów żydów, o ile oni nie wyniosą się z miasta.

Teatr polski w Lodzi.

Łódź. (Tel. wł.). Ostatecznie pp. Maliszewski i Bednarczyk podpisali kontrakt dzierżawy teatru polskiego w Łodzi.

Pomnik Szewczenki.

Kijów. (*Tel. wł.*) Mimo trzyletnich starań ze strony komitetu budowy pomnika Szewczenki, dotychczas rada miejska w Kijowie nie wyznaczyła miejska na pomnik. Dotychczas zebrano na pomnik 110 tysięcy rubli.

Z ostatniej chwili.

Bezpłatne telefoniczne połączenie Wieliczki z Krakowem zostało z dniem dzisiejszym zaprowadzone.

Dr. Władysław Pec st. Radca skarbu i Dyrektor krakowskiego okręgu skarbowego wyjechał w dniu dzisiejszym na kilkotygodniowy urlop.

Zgubne skutki pijaństwa. Gabryel Rachwał, 17-letni posługacz w kawiarni p. Baranowskiego przy ul. Mikołajskiej l. 5, zakradł się dzisiaj w nocy do kawiarni swego chlebodawcy, spakował sobie mnóstwo rzeczy, z któremi miał się ulotnić. W czasie tej pracy wypił kilka bomb piwa, co miało ten skutek, że ułożywszy się na przygotowanym tobołku usnął. W tym stanie znaleziono go też rano i oddano w ręce policyi.

Pobicie. Na stacyę pogotowia ratunkowego zgłosił się dzisiaj rano Franciszek Szostak z ranami na głowie i twarzy, które mu zadali nożami nieznani sprawcy w czasie, gdy przechodził przez Grzegórzki.

Na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej przychwycono dzisiaj na dworcu 20 letniego Pawła Schima z Bytomia. Złodzieja, przy którym znaleziono pęk wytrychów, osadzono w areszcie policyjnych.

Aresztowanie strejkujących kucharzy. Policya aresztowała dzisiaj 2 kucharzy strejkujących za przekroczenie ustawy policyjnej.

NADESŁANE.

HERMAN HEIJERMANS.

SZCZURY WODNE

EZECHIELA WILDEGO OSOBLIWA HISTORYA.

(24) *Tłumaczyła Marbur.*

Ciężki przedmiot „który mi zawieszono na plecach, była to baterya elektryczna [A]. Był to prawdopodobnie akumulator. Druty jego przenikały przez hełm zbudowany ze szkła i miedzi. Druty te, sporządzone z platyny, wytwarzały w punkcie B z powoli wlewającej się wody morskiej prąd tlenu, podczas gdy wytwarzany na przeciwnym biegunie wodór przy E wypływał z maski. Przy D znajdowało się również automatycznie pracujące ujście dla azotu wytwarzanego oddechaniem.

Jak długo prąd elektryczny wyprowadzał z wody morskiej tlen, a hełm był nieuszkodzony było się tam pod wodą względnie bezpiecznym.

Człowiek spotrzebowuje na godzinę około dwudziestupięciu litrów tlenu. Reicha ciężki instrument zawieszony na plecach, wytwarzał go przez około dwudziestuczterech godzin, to jest mniej więcej 600 litrów. Gdy prąd się przerwał, można było szukać ratunku u sąsiada przez przyczepienie drutu do jego bateryi.

Mały akumulator pracował znów dla lampy, którą niosło się w lewej ręce, lub przyczepiało do pasa.

Oto wszystko...

Więcej i ja z tego wszystkiego nie rozumiałem.

Wędrowaliśmy więc: Reich, Ruta i ja — jak już wyżej opowiadać zacząłem, przeważnie obok siebie.

Oni szli ostro — ja trochę wolniej, a pociłem się jak mysz.

Bo chodzenie po głębokim piasku i śliskich kawałach mułu wcale łatwem nie było.

Znajdowaliśmy się jeszcze w porcie, to można było zauważyć.

Kawałki karnków, blach, zardzewiałych puszek, butów, pęknięte butelki, zdechły pies, wszystko to leżało na dnie morskim. O włos nie przewróciłem się na resztkach łańcuchów i kotwic.

Mechanicznie kroczyłem dalej, wymijałem, niezgrabnie poruszałem lampą. Gorączka oczekiwania pozbawiła mię prawie zupełnie przytomności, a więcej jeszcze przerażał mię brudno zmącony wir, który mię otaczał. Ze wszystkich stron opływała mię zielono-żółta woda, w której mało co rozróżniałem i która sprawiła mi wkrótce szalony ból głowy. Czy spojrzałem przed czy poza siebie, czy w prawo czy też w lewo, wszędzie widziałem tylko gęstą, leniwa mgłę, nigdzie żadnego znaku oryentacyjnego. Przy wielkich śluzach sytuacya się trochę poprawiła.

Tam woda była czystsza, nie poruszaliśmy idąc tyle mułu, wskutek czego można się było rozejrzeć. — Tam też spotkała mię pierwsza niespodzianka — otoczyła nas nagle chmura cała makreli, pociągniętych niezwykłem w tych głębinach światłem.

Było to cudowne. Tembardziej iż nagle między nich się wmieszał olbrzymi szczupak morski.

Co za bajeczny widok! Czy poruszyłem lampą w górę czy w dół, w prawo czy w lewo — zewsząd otaczał mię tłum rybek dążących ku portom, a olśnionych blaskiem naszych lamp.

Skrzela, ogony, pyszczki uzbrojone w ostre ząbki, łuski, a przedewszystkiem, niezmierna ilość wytrzeszczonych, szklanych, oczu, wszystko to wirowało dokoła mnie tak gwałtownie, jakbym się znajdował w lejku trąby wodnej.

Gdy patrzyłem na ich grabiety olśniewała mnie mieszanina złota i błękitu, a ciemne pasy na ich plecach wyginały się jak chmura drobnych żmijek.

(C. d. n.)

Ogłoszenie konkursu.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie rozpisuje niniejszem z „Cesarskiej Dotacyi Jubileuszowej 1908“ konkurs na

Dziesięć stypendyów

na cele teoretycznego lub praktycznego wyższego wykształcenia młodzieży w handlu, przemyśle lub w rękodziełach.

Stypendya te są przeznaczone dla kandydatów, zamieszkałych w okręgu Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie oraz dla dzieci osiadłych w tym okręgu kupców, przemysłowców lub rękodzielników i udzielone zostaną na jeden rok.

Stypendya będą wynosić wedle kwalifikacyi kandydatów i celu nauki **trzysta** do **ośmiuset** koron.

W podaniach należy dokładnie oznaczyć cel i sposób zamierzonej nauki lub pracy.

Izba zastrzega sobie przy udzielaniu stypendyów przepisanie specyalnych warunków, pod którymi stypendya będą udzielane i wypłacane (plan studyów, sprawozdanie o postępie praktyki, nauka stenografii oraz języków obcych, oznaczenie miejsca oraz czasu wyjazdu itp.).

Podania, zaopatrzone w metrykę, świadectwo ubóstwa, dokument, wykazujący przynależność, świadectwa ukończonej nauki względnie poświadczenie dotychczasowej praktyki, należy wnosić w zamkniętych kopertach na ręce Prezydyum Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, najdalej do dnia **15. sierpnia 1912**.

Bliższych informacyi zasięgnąć można w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie ustnie między godziną 9—3-cią, albo w drodze pisemnej. 843

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Buncra w Krakowie.